

GŁOS KARCZEWA

PISMO GMINY I MIASTA KARCZEW

DWUMIESIĘCZNIK NR 2 (17) 1992

Wielkanoc to symbol odrodzenia życia. Nie tylko duchowego, ale również biologicznego. To czas, kiedy zaczyna zielenić się trawa, a drzewa wypuszczają nowe liście. Świat staje się weselszy i bardziej kolorowy. Lecz zmiany w przyrodzie nie oznaczają automatycznie zmian w naszych przyzwyczajeniach i upodobaniach. Nie kryją nieporządku i bałaganu na ulicach, podwórkach i placach. W tej materii przyroda niczego za nas nie zalewa. Sami musimy zadbać, by nasze miasto cieszyło oko, by przestało straszyć brudem i niechlujstwem, którego w Karczewie wciąż sporo. W bieżącym numerze „Głosu Karczewa” podpowiadamy, co zrobić, by upiększyć teren przydomowy, tę wizytówkę każdej posesji. Myślę, że byłoby nieźle, gdyby ten i ów właściciel domu skorzystał z naszych rad, albo podpatrzył, co u siebie zrobił sąsiad. Podwarszawskie małe miasta i miasteczka mają w kraju opinię szczególnie zaniedbanych i brzydkich. W dużej mierze jest to opinia, niestety, zasłużona. Tymczasem naprawdę nie stoi na przeszkodzie, żeby ją zmienić. Wystarczy trochę dobrej woli i trochę wysiłku każdego z nas, by Karczew zniknął z tej niechlubnej listy. Lepiej przecież, żeby porównywano nas do Starego Sącza, Mszany Dolnej czy Puszczykówka niż do... No, litościwie przemilczę nazwy, które cisną się pod pióro.

Redaktor

Życzenia Wielkanocne

*Radosnych, pogodnych Świąt Wielkanocnych
oraz kolorowej wiosny
wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom
i Sympatykom*

życzy Redakcja

Tadeusz Olszewski

Wielkanoc

*Jagniątko ustrojone zielonym widlakiem
borówkowym listkiem
cienką trawką owsa
baranek cukrowy
gipsowa owieczka
a serce w przestachu dzwonem wielkanocnym*

*Jagniątko bieluteńkie przez noc przeprowadzą
jest ciemne uderzenie i krótki błysk noża
i krwi wątła plamka na kopytku krzepnie*

Nad łąką się zanoszą dzwony na rezurekcję

Wiadomości z Rady Miejskiej

14 lutego 1992 roku odbyła się XXIV Sesja Rady Miejskiej w Karczewie. W trakcie obrad radni podjęli uchwałę dotyczącą zamiany działki budowlanej położonej na osiedlu „Warszawska” na działkę leżącą przy ul. Podlaskiej w Karczewie. Podjęto wniosek dotyczący wydzierżawienia hali produkcyjnej Zakładów Mechanicznych w Karczewie firmie PAK-POL z Józefowa na okres sześciu lat. Ustalono miesięczną opłatę za dzierżawę w wysokości 11,5 tys. za 1 m² powierzchni. Rada ustaliła również wysokość podatku rolnego na 1992 rok. Przyjęto, że opłata będzie wynosić 46 800 zł za 1 ha powierzchni, co odpowiada wartości 1,25 q żyta. W dalszym ciągu obrad podjęto wniosek o przekazaniu 60 mln złotych na potrzeby szkoły specjalnej, która niedawno powstała w Otwocku.

Trzecia Sesja Rady Miejskiej w 1992 roku odbyła się 31 marca. Radni przyjęli uchwały dotyczące: ustalenia stawek podatku od środków transportowych i zwolnień z tego podatku. Dla wszystkich rodzajów pojazdów obniżono stawkę podatku o 10%, uchwałę dotyczącą aktualizacji planu przestrzennego zagospodarowania miasta Karczewa oraz oddzielną uchwałę w sprawie aktualizacji przestrzennego zagospodarowania gminy Karczew.

Ustalono wysokość opłaty za wodę we wsi Glinki. Będzie ona wynosiła 3000 zł za m³. Radni podjęli wniosek dotyczący przywrócenia własności działki położonej w Anielinie Zgromadzeniu Zakonnemu SS. Imienia Jezusa oraz wniosek w sprawie sprzedaży części terenu przy rzece Jagodziance — jako mienia komunalnego.

Na zakończenie Sesji radni negatywnie zaopiniowali projekt ustawy o samorządzie powiatowym.

Mirosław Dąbrowski

Dyżury radnych

Przewodniczący Rady Miejskiej w Karczewie uprzejmie informuje, że radni tut. rady dyżurują w każdą środę od godz. 14-tej do godz. 17-tej w Urzędzie Miasta i Gminy w Karczewie w pokoju nr 22 — I piętro.

— 15 kwietnia 1992 roku — pan Włodzimierz Drzewiecki i pan Marian Gawin
— 22 kwietnia 1992 roku — pan Maciej Michalak
— 29 kwietnia 1992 roku — pan Sławek Moczulski i pan Tadeusz Płaczek

UCHWAŁA Nr XXV/108/92 Rady Miejskiej w Karczewie z dnia 31 marca 1992 r. w sprawie wysokości stawek podatku od środków transportowych za 1992 r.

Na podstawie art. 10 ust. 2 Ustawy z dnia 12 stycznia 1991 roku o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. Nr 9, poz. 31 wraz z późniejszymi zmianami) oraz rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 11 marca 1992 r. (Dz. U. Nr 21, poz. 86) Rada Miejska w Karczewie uchwala co następuje:

§ 1

Obniża się stawki podatku za 1992 rok od środków transportowych określone w rozporządzeniu ministra finansów z dnia 11 marca 1992 r. w sprawie podatku od środków transportowych o 10%.

§ 2

Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy Karczew.

§ 3

Traci moc Uchwała Nr IX/59/91 z dnia 12 lutego 1991 roku.

§ 4

Uchwała podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie jej na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Karczew, sołectw i samorządu mieszkańców.

UCHWAŁA Nr XXV/109/92 Rady Miejskiej w Karczewie z dnia 31 marca 1992 r. w sprawie zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Karczewa

Na podstawie art. 18 ust. 5 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16, poz. 95 z późn. zm.) oraz art. 34 w związku z art. 17 ust. 3 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (t. jedn. Dz. U. z 1989 r. Nr 17, poz. 99 z późn. zm.), a także art. 15 ustawy z dnia 15 października 1991 r. o zmianie niektórych warunków przygotowania inwestycji budownictwa mieszkaniowego w latach 1991—1995 oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 103, poz. 446) Rada Miejska w Karczewie, w związku z uchwałą Nr V/26/90 z dnia 24 września 1990 r. w sprawie oceny aktualności planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Karczewa na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Karczew uchwala, co następuje:

§ 1

Wprowadzić do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Karczewa, zatwierdzonego Uchwałą Nr XX/86/87 Rady Narodowej Miasta i Gminy Karczew z dnia 28 maja 1987 r., zmiany nie naruszające podstawowych ustaleń tego planu, oznaczone numerami I do V na kopii rysunku planu w skali 1 : 5000, stanowiącej załącznik nr 1 do uchwały i określone w zestawieniu treści ustaleń, stanowiącym załącznik nr 2 do uchwały.

§ 2

Wyrazić zgodę na przeznaczenie na cele budownictwa mieszkaniowego gruntów rolnych klas IVb i V o łącznej powierzchni 2,0080 ha (w tym klasy IVb—0,9840 ha i klasy V—1,0240 ha) objętych zmianą planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Karczewa, o której mowa w § 1, oznaczoną numerem 1, a określonych na geodezyjnym szkicu sytuacyjnym w skali 1 : 5000, stanowiącym załącznik nr 3 do uchwały.

§ 3

Wykonanie uchwały powierzyć Burmistrzowi Miasta i Gminy Karczew.

§ 4

1. Uchwała wchodzi w życie po upływie czternastu dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Stołecznego Warszawskiego.
2. Uchwała wymaga zamieszczenia na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Karczewie.

Przewodniczący Rady Miejskiej

UCHWAŁA Nr XXV/110/92 Rady Miejskiej w Karczewie w sprawie oceny aktualności oraz zmiany planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Gminy Karczew

Na podstawie art. 18 ust. 5 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16, poz. 95, z późn. zm.) oraz art. 34 w związku z art. 17, ust. 3 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (t. jedn. Dz. U. z 1989 r. Nr 17, poz. 99, z późn. zm.) Rada Miejska w Karczewie, na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Karczew uchwala, co następuje:

§ 1

1. Przyjąć przedstawioną przez Burmistrza Miasta i Gminy Karczew ocenę aktualności miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy Karczew, zatwierdzonego uchwałą Nr XXII/96/87 Rady Narodowej Miasta i Gminy Karczew z dnia 15 grudnia 1987 r. (Dz. Urz. WSW Nr 18 z 1988 r., poz. 209), zwanego dalej planem; ocena ta stanowi załącznik nr 1 do uchwały.
2. Stwierdzić na podstawie przedłożonej oceny aktualności podstawowych zasad planu.

§ 2

Wprowadzić do planu następujące zmiany, nie naruszające podstawowych zasad planu, oznaczone odpowiednio kolejnymi numerami od 1 do 4 na kopii rysunku planu, stanowiącej załącznik nr 2 do uchwały:

1. 2. z terenu położonego we wsi Piotrowice, określonego w planie symbolem C1 31R, przeznaczonego pod uprawy polowe i ogrodnicze, nie naruszając przeznaczenia terenu określonego symbolem C1 30aR (TK), działkę nr 396 przeznaczyć pod budowę zajazdu z częścią hotelową i urządzeń rekreacyjnych (poz. nr 1), a działkę nr 398 — pod budowę stacji paliw (poz. nr 2).
3. z terenu położonego we wsi Całowanie, określonego w planie symbolem C89R, przeznaczonego pod uprawy polowe i ogrodnicze, część działki nr 869 od strony drogi Łukówiec — Całowanie przeznaczyć pod sklep z małą gastronomią.
4. z terenu położonego we wsi Nadbrzeż, określonego w planie symbolem A10MR, przeznaczonego pod zabudowę siedliskową, część działki nr 483 od strony drogi wiejskiej przeznaczyć pod mały pawilon gastronomiczny (mini-bar).

§ 3

Zobowiązać Burmistrza Miasta i Gminy Karczew do:

- sporządzenia projektu zmiany planu — w zakresie określonym we wnioskach zawartych w ocenie aktualności planu oraz do przedstawienia go Radzie Miejskiej do zatwierdzenia do dnia
- prowadzenia działalności realizacyjnej i lokalizacji inwestycji na podstawie dotychczasowego planu, przy uwzględnieniu wniosków zawartych w ocenie jego aktualności.

§ 4

Wykonanie uchwały powierzyć Burmistrzowi Miasta i Gminy Karczew.

§ 5

1. Uchwała wchodzi w życie po upływie czternastu dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Stołecznego Warszawskiego.
2. Uchwała wymaga zamieszczenia na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Karczewie.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Maria Lemis, Henryk Viry

W staropolskiej kuchni i przy polskim stole

WIELKANOC, NAJWIĘKSZE ŚWIĘTO chrześcijańskie, przetrzymało się w dawnej Polsce w największe święto kulinarne. (...)

Uwerturą do wielkanocnych uczt był poprzedzający święto Wielki Post. Początkowo posty były przestrzegane bardzo rygorystycznie, nawet na dworze królewskim, nie trwały jednak zbyt długo. Jedynie uboga ludność miejska oraz chłopie pościli prawie „po katolicku”, zarówno ze względów religijnych jak i materialnych. Jadano więc żur, kaszę, kapustę, śledzie (później i ziemniaki), okraszone tylko olejem.

Najprzykładniej pościli Mazurzy, o których mawiano, iż „Mazur woli zabić człowieka, aniżeli złamać post”, nie używając w czasie Wielkiego Postu ani masła, ani nawet mleka. (...)

W Wielki Piątek młodzież dworska i miejska urządzała „pogrzeb żuru i śledzia”. Gliniany garnek z żurem tłuczono, natomiast śledzia wieszano na gałęzi za karę, „iż przez sześć tygodni panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim”.

W Wielką Sobotę, zarówno w miastach jak i po wsiach, zanoszono do ko-

ścioła jaja oraz sól, którą po poświęceniu kładziono na świątecznym stole. Wielkanoc w polskiej kuchni ludowej była znacznie skromniejsza od szlacheckiej, ale za to silniej związana z dawnymi zwyczajami i obrzędami. Do takich relikwów pogańskich jeszcze wierzeń należą pisanki, to znaczy jaja ugotowane na twardo, barwione i kunsztownie zdobione przez wiejskie kobiety. Zwyczaj barwienia jaj na Wielkanoc utrzymuje się nadal. (...)

Ponieważ jajo jest prastarym symbolem życia, królowało ono na stołach wielkanocnych, gdyż Wielkanoc jest razem świętem budzącej się do życia przyrody. Szczególnie chętnie barwiono pisanki na kolor czerwony. Czerwone pisanki posiadały, według pradawnych słowiańskich wierzeń, „właściwości magiczne” i — podobno — skuteczne były zwłaszcza w sprawach „sercowych”, miłosnych. (...)

W ciągu Wielkiego Tygodnia największy ruch panował w kuchni, z której dołatywały smakowite zapachy przygotowywanych na święta potraw. Podniecały one apetyty poszczających domowników, oczekujących z utęsknieniem rezurekcji,

która oznaczała zakończenie postu i rozpoczęcie „wielkanocnej batalii kulinarnej”.

Tak zwane „święcone” ustawiano na wielkim stole, w jadalni. Składały się na nie szynki, kielbasy, salcesony, ryby w galarecie, pieczone w całości prosię oraz wielkanocne ciasta: mazurki, torty, przekładane i słynne staropolskie „baby”. Nie zapomniano oczywiście o wódkach, miódach pitnych, piwie i winie. Nad wszystkim górował wielkanocny baranek uformowany z masła lub cukru. Cały stół, mieniący się bogatą gamą barw i kuszący uwodzicielskimi zapachami, ozdabiano zielonym barwinkiem oraz kolorowymi pisankami. Bywały „święcone” bardziej skromne oraz oszłamiająco bogate, co zależało od zamożności domu.

Uczę wielkanocną, najskromniejszą nawet, rozpoczynało dzielenie się poświęconym jajem ugotowanym na twardo, połączone z wzajemnym składaniem sobie życzeń. Zaraz potem ruszano do stołu, który stanowił, ze względu na zestaw potraw, prototyp naszego dzisiejszego zimnego bufetu.

(Wydawnictwo „Interpress”, Warszawa)

Rozporządzenie ministra finansów z 11 marca 1992 r. w sprawie podatku od środków transportowych

Na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. nr 9, poz. 31 i nr 101, poz. 444 oraz z 1992 r. nr 21, poz. 86) zarządza się, co następuje:

§ 1. Podatek od środków transportowych wynosi rocznie:

- 1) od motorowerów 30 000 zł,
- 2) od motocykli z silnikiem o pojemności skokowej:
 - a) do 50 cm³ włącznie 60 000 zł,
 - b) powyżej 50 cm³ do 350 cm³ włącznie 102 000 zł,
 - c) powyżej 350 cm³ 492 000 zł,
- 3) od samochodów osobowych z silnikiem o pojemności skokowej:
 - a) do 900 cm³ włącznie 150 000 zł,
 - b) powyżej 900 cm³ do 1300 cm³ włącznie 276 000 zł,
 - c) powyżej 1300 cm³ do 1500 cm³ włącznie 348 000 zł,
 - d) powyżej 1500 cm³ do 1600 cm³ włącznie 540 000 zł,
 - e) powyżej 1600 cm³ do 1800 cm³ włącznie 852 000 zł,
 - f) powyżej 1800 cm³ do 2000 cm³ włącznie 1 440 000 zł,
 - g) powyżej 2000 cm³ do 2500 cm³ włącznie, z wyjątkiem samochodów marki „Warszawa” 2 220 000 zł,
 - h) od samochodów marki „Warszawa” 348 000 zł,
 - i) powyżej 2500 cm³ 3 000 000 zł,
- 4) od samochodów osobowych:
 - a) z silnikiem nie charakteryzującym się pojemnością skokową 702 000 zł,
 - b) z napędem elektrycznym 150 000 zł,
- 5) od autobusów oraz samochodów ciężarowych przystosowanych do przewozu osób o liczbie miejsc do siedzenia łącznie z miejscem kierowcy:
 - a) do 15 miejsc 540 000 zł,
 - b) powyżej 15 do 30 miejsc 996 000 zł,
 - c) powyżej 30 miejsc 2 220 000 zł,
- 6) od samochodów ciężarowo-osobowych o dopuszczalnej masie całkowitej:
 - a) do 2 t włącznie 348 000 zł,
 - b) powyżej 2 t 540 000 zł,

7) od samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych o ładowności samochodu lub nacisku na siodło ciągnika:

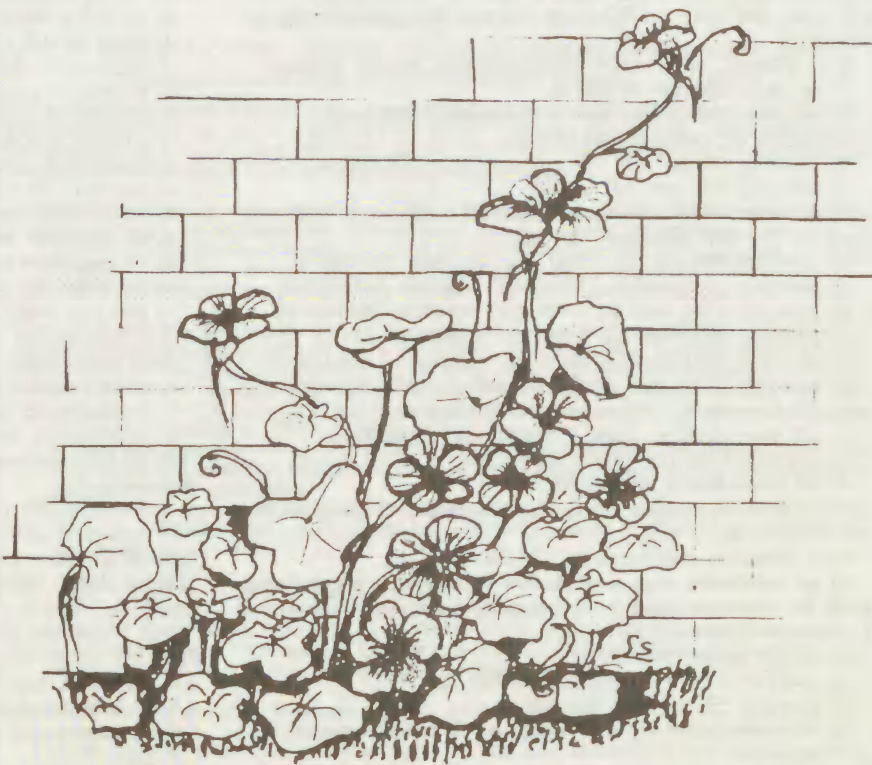
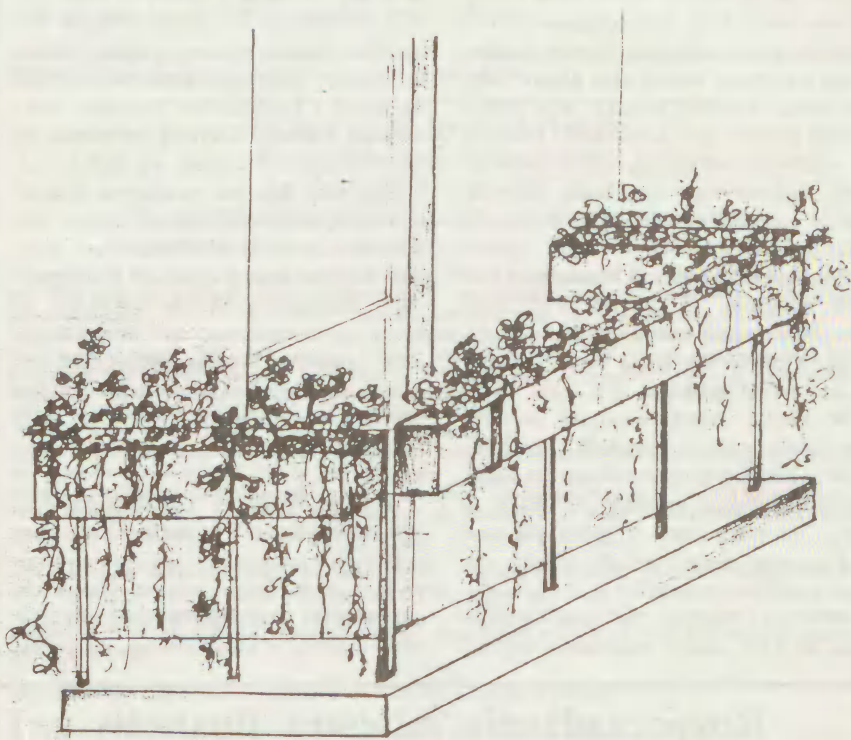
- a) do 0,5 t włącznie 348 000 zł,
 - b) powyżej 0,5 t do 1 t włącznie 540 000 zł,
 - c) powyżej 1 t do 2 t włącznie 648 000 zł,
 - d) powyżej 2 t do 4 t włącznie 798 000 zł,
 - e) powyżej 4 t do 6 t włącznie 1 098 000 zł,
 - f) powyżej 6 t do 8 t włącznie 1 302 000 zł,
 - g) powyżej 8 t do 10 t włącznie 1 902 000 zł,
 - h) powyżej 10 t 2 502 000 zł,
 - 8) od samochodów specjalnych 540 000 zł
 - 9) od ciągników balastowych 2 502 000 zł,
 - 10) od ciągników rolniczych z silnikiem o pojemności skokowej:
 - a) do 4000 cm³ włącznie 96 000 zł,
 - b) powyżej 4000 cm³ 228 000 zł,
 - c) o ładowności powyżej 0,5 do 1 t włącznie 150 000 zł,
 - d) o ładowności powyżej 1 t do 5 t włącznie 252 000 zł,
 - e) o ładowności powyżej 5 t do 20 t włącznie 378 000 zł,
 - f) o ładowności powyżej 20 t 648 000 zł,
 - g) pozostałych 540 000 zł,
 - 12) od łodzi motorowych oraz jachtów z silnikiem o pojemności skokowej:
 - a) powyżej 200 cm³ do 1000 cm³ włącznie 252 000 zł,
 - b) powyżej 1000 cm³ 354 000 zł,
 - 13) od promów 150 000 zł,
 - 14) od łodzi służących do zarobkowego przewozu towarów i osób 540 000 zł.
- § 2. Traci moc rozporządzenie ministra finansów z 30 stycznia 1991 r. w sprawie podatku od środków transportowych (Dz. U. nr 9, poz. 34).
- § 3. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie poczynając od roku podatkowego 1992.
- Dniem ogłoszenia jest 13 marca, data Dz. U. nr 22, w którym rozporządzenie będzie opublikowane.

Kwiecień — to już wiosna. Czas pomyśleć o wiosennych porządkach i sadzeniu zieleni.

O szczególną troskę w pracach porządkowych prosimy mieszkańców naszych głównych ulic, te ulice to wizytówka Karczewa. Również każda posesja przylegająca do ulicy swoim zadbaniem wystawia świadectwo swojemu gospodarzowi. Trzeba zadbać o ten kawałek ziemi, który łączy nasz dom z ulicą. Pomyślmy o rozwiązaniach najprostszych. Do takich na pewno należy posianie trawy i regularne jej koszenie. Tuż koło domu dobrze wygląda żywopłot, czy krzak kosodrzewiny. To jest rozwiązanie długoletnie, najbardziej pracochłonny jest tylko początek.

Dla tych, którzy lubią kolorowe kwiaty, dobrym rozwiązaniem jest, oprócz dobrze zadbanego trawnika, posianie tuż przy domu, czy ogrodzeniu, pnących kwiatów: nasturcji, groszku pnącego, dzikiego wina. Jeżeli przed naszym domem jest dużo cienia, to dobrze jest posadzić konwalie, fiołki lub niecierpliwiki. Na niezbyt urodzajnej ziemi dobrze kwitną aksamitki (czasem zwane „byczkami”). Wiosennego wystroju wymagają również balkony, otoczone skrzynkami z kwiatami dodają dużej elegancji naszemu domowi.

OTOCZENIE NASZYCH DOMÓW



Napisali o nas

Pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota” (nr 12 z 21 marca br.) piórem Marka Arpada Kowalskiego przedstawiło swoim czytelnikom „Głos Karczewa”. Artykuł nosi tytuł „Konkurs poetycki”, ale mowa w nim nie tylko o konkursie. Redaktorowi M.A. Kowalskiemu i „Wspólnocie” dziękujemy za ciepłe słowa pod naszym adresem, zaś artykuł pozwalamy sobie przedrukować w całości.

Pisałem już parokrotnie, jak bardzo rozmnożyły się w ostatnim czasie rozmaite pisma lokalne: gazety, dzienniki, tygodniki wydawane po różnych miastach, miasteczkach, gminach. Kiedyś nikt by nie przypuszczał, że mogą mieć wzięcie, a jednak... Okazało się, że czytelnicy spragnieni są wiadomości o swoich lokalnych sprawach.

Na ogół tzw. profil owych gazet jest podobny: informacje lokalne, publicystyka na temat tego co szczególnie dotyczy społeczności lub czego ona oczekuje, rozmowa z burmistrzem czy dyrektorem jakiegoś przedsiębiorstwa (krytyczna lub pochlebna — zależnie od nastawienia redakcji), garść wiadomości o poczynaniach kulturalnych (to ukłon w stronę lokalnej inteligencji), jeszcze kącik szachowy, brydżowy, krzyżówki, program TV, no i reklamy. Nawiasem mówiąc pełnią one nieco inną rolę, aniżeli reklamy w wysokonakładowej prasie centralnej. Jeśli bowiem reklamuje się jakiś sklep, hurtownia, warsztat, firma remontowa — jest to wskazówka dla mieszkańców gdzie można kupić coś tańszego lub lepszego, gdzie udać się by coś zrobić, poszukać ekipy do reperacji jakichś urządzeń, itd.

Jest pod Warszawą niewielka miejscowość Karczew. Na tzw. linii otwockiej. Przed laty zaślęła dzięki klubowi sportowemu „Mazur” Karczew — jego drużyna piłkarska zawędrowała wówczas niespodziewanie wysoko w Pucharze Polski. Nie wiem, czy nadal istnieje ten futołowy team, ale od ponad roku istnieje tam „Głos Karczewa”, obsługujący rzeczony Karczew, Józefów i Otwock. Jego redaktorem naczelnym jest Tadeusz Olszewski, poeta ze środowiska warszawskiego, uznany, o dużym dorobku.

Poeci, jak chcą, też chodzą po ziemi. A „Głos Karczewa” jest dwumiesięcznikiem wydawanym przez Urząd Gminy i Miasta przy wsparciu burmistrza. Nie jest to jednak pismo o typowo lokalnym charakterze. To znaczy — owszem — zasięga lokalny, ale profil zupełnie odmienny od wielu lokalnych czasopism. Mianowicie „Głos Karczewa” ma ambicje kulturalno-literackie.

Czy to znaczy, że służy miejscowemu środowisku kulturalnemu? Nie oszukujmy się. Takie praktycznie nie istnieje, a ci którzy tam mieszkają, a mają porywy ducha, mogą te porywy kanalizować w różnych instytucjach stołecznych — przecież jest to miejscowość podwarszawska.

O co więc chodzi? O to, by mieszkańcom tej i sąsiednich miejscowości przybliżyć nieco kulturę, zaznajomić ich z prądami literackimi. Zwłaszcza teraz, kiedy wysokonakładowa prasa centralna zdejmuję problemy kulturalne i literackie ze swoich łamów, zostawiając tym dziedzinom tylko niewielkie kąciaki. W tej sytuacji „Głos Karczewa” sięgał po pióra twórców o ogólnopolskim znaczeniu. Oni to zapelniają łamy pisma. Bo niby dlaczego uznany twórca ma pisać jedynie do „Twórczości”? Założono bowiem, że mieszkańcy Karczewa i okolic też sięgają po książki uznanych pisarzy, jak czynią to mieszkańcy Warszawy czy Krakowa.

„Głos Karczewa” stał się więc współorganizatorem konkursu poetyckiego im. Jana Krzewniaka. To był zasłużony miejscowy nauczyciel. Śmieszne? A dlaczego? A jeśli ów pan Krzewniak coś dobrego uczynił dla swojej miejscowości?...

Konkurs ten odbywa się w czerwcu, do czego okazją stały się Dni Karczewa. Dotychczasowymi laureatami zostali Mirosław Bochenek, Mirosław Polok i Czesław Mirosław Szczepaniak. W światku poetyckim są to znane nazwiska. W czerwcu tego roku odbędzie się czwarta edycja konkursu.

Wydawałoby się, że pomysł na pismo lokalne, a zarazem kulturalno-literackie jest pomysłem samobójczym. A jednak! Być może w społecznościach lokalnych tkwią duże zasoby zdrowego snobizmu i wobec tego takie przedsięwzięcia mają szansę powodzenia. Być może jednak, że pisząc tak krzywdzę tych ludzi — chcą oni po prostu obcować z kulturą i literaturą, oczekują od twórców i krytyków objaśnień, chcą by ci dzielili się z nimi tak swoimi przemyśleniami, jak i dziełami. A że jest luka na rynku prasowym, więc należy ją wypełnić. Tym bardziej, że tzw. zwykły czytelnik nie sięgnie chętnie po „Dialog” czy „Twórczość”, zbyt przesubtelnione. Sięgnie natomiast po pismo, które w sposób niezawikłany, w rzeczowym dialogu wyłoży mu tajniki twórczości.

Pod względem kulturalnym świat gminy jest światem nie rozpoznanym ciągle. „Głos Karczewa” jest przykładem na to, że artyści mogą znaleźć odbiorców nie tylko w wielkich metropoliach ale i po małych miasteczkach. Oby tylko chcieli je zauważyć.

Marek Arpad Kowalski

UWAGA NA ZWIERZĘTA

Większość chorób zakaźnych i zaraźliwych u człowieka pochodzi od zwierząt. Obcujemy z nimi na codzień, spożywamy produkty pochodzenia zwierzęcego, trzymamy w domach i na podwórkach różnego rodzaju ptaki, psy, koty, chomiki itp. Często nawet nie zastanawiamy się, na co mogą chorować zwierzęta, które choroby są groźne dla człowieka, a które nie. Jeżeli pies choruje na nosówkę lub parwowiruzę, to możemy się nie obawiać zagrożenia, ale jeżeli choruje na wściekliznę, leptospirozę, tolesoplazmę, to musimy uważać i stosować się ściśle do zaleceń lekarza weterynarii. Nie wszyscy z nas w różnym stopniu narażeni są na choroby odzwierzęce.

Najbardziej zagrożeni są pracownicy zakładów na codzień stykający się ze zwierzętami, a więc należą do nich pracownicy reżni, masarni, drobiarni, mleczarni, rolnicy, pracownicy służby weterynaryjnej i zootechnicznej. Narażeni są także pracownicy instytutów naukowo-badawczych zakładów produkujących szczepionki i zakładów utylizacyjnych.

Dużo mniejsze zagrożenie niesie ze sobą obcowanie ze zwierzętami trzymanymi przez nas w naszych domach, co jednak nie powinno nas zwalniać z obowiązku częstej kontroli zdrowia naszych ulubieńców. Podstawową zasadą jest zachowanie odpowiedniej higieny i ostrożności w czasie kontaktu ze zwierzętami. Większość z nas trzyma w domach i na podwórkach psy i koty, u których często nie wykonano odrobaczenia i szczepień. Nieodrobaczony pies i kot to zagrożenie dla naszego zdrowia. Nie zaszczepiony pies jest zagrożeniem nie tylko dla właściciela, ale także dla osób postronnych. Postarajmy się więc zadbać o siebie i swojego ulubieńca. Przynajmniej dwa razy w roku odrobaczamy psa i obowiązkowo zaszczepiamy go przeciwko wściekliznie. Nie każdy wie że koty są tzw. żywicielem ostatecznym groźnego pierwotniaka, wywołującego u wielu gatunków zwierząt, jak i u człowieka, chorobę pod nazwą toksoplazmoza. Choroba ta jest szczególnie groźna dla ciężarnych kobiet, gdyż może powodować poronienia lub bardzo ciężkie schorzenia noworodków (utrata wzroku i wódgłowie). Jedynym sposobem uniknięcia zarażenia jest niespożywanie przez ludzi surowego lub niegotowanego mięsa (nawet jego dotykania) oraz brudnych, nie wyparzonych jarzyn i owoców, które są zanieczyszczone kocimi wydzielinami. Rzadziej zarażenie następuje przy bezpośrednim kontakcie z zarażonym zwierzęciem.

Często słyszymy o tzw. chorobie kociego pazura, którą wywołuje wirus, biernie przenoszony przez kota na pazurach i zębach. Najczęściej zarażają się nim dzieci bawiące się z kotami. Objawy są mało charakterystyczne, występuje ropień w miejscu zadrapania i zapalenie węzłów chłonnych. Czasami choroba przechodzi w postać przewlekłą. W zasadzie trudno ustrzec się przed zarażeniem, ponieważ każda zabawa z kotem kończy się zawsze

(ciąg dalszy na str. 6)

UWAGA NA ZWIERZĘTA

(dokończenie ze str. 5)

jakimś zadrapaniem. Jedyne, co można polecić, to dokładna dezynfekcja skałecznego miejsca.

Typową chorobą odzwierzęcą jest listerioza, występuje ona w zasadzie u wszystkich gatunków zwierząt domowych, a zarazić się nią można przy bezpośrednim kontakcie ze zwierzęciem. Czasami przyczyną zakażenia jest spożycie produktów zanieczyszczonych przez gryzonie np: kaszy, mąki, itp. Choroba u ludzi powoduje przeważnie zapalenie opon mózgowych, a u kobiet w ciąży poronienia.

Zwalczanie gryzoni: myszy i szczurów jest podstawową zasadą w zwalczaniu opisanej wyżej choroby jak i leptospirozy (żółtaczkę), której siewcami są także gryzonie domowe.

W naszych domach trzymamy często ptaki: kanarki, papugi, a na podwórkach stoją gołębniki zasiedlone przez gołębie. O zdrowie ptaków też musimy dbać, mając cały czas na względzie swoje własne. Często chorobą przenoszoną na ludzi jest ornitoza (choroba ptasia), która wywołuje zapalenie płuc. Jest to choroba o tyle niebezpieczna, że ptaki często po przechorowaniu stają się jej nosicielami. Wypadki śmiertelne zdarzały się wyłącznie po zarażeniu od papug. Zapobieganie polega na przestrzeganiu zasad higieny przez osoby obsługujące oraz okresowe odkażanie miejsc bytowania ptaków.

Do grupy chorób zaraźliwych, przenoszonych na ludzi, zalicza się tzw. dermatomikozy (grzybice skóry), w których różniemy mikroskopozę atakującą naskórek, włosy i paznokcie; trichofitozę powodującą wypadanie i łamanie włosów oraz wypryski na skórę; strupień woszczynowy, tzw. parch, z charakterystycznymi strupami w kształcie kubków. Najczęstszymi nosicielami bezobjawowymi w/w grzybów są koty i to od nich możemy się zarazić, nie wiedząc o tym, że są chore. Zarażeniu sprzyjają uszkodzenia skóry na rękach i twarzy.

Charakterystyczny wygląd przybiera grzybica woszczynowa u kotów, atakuje głównie głowę, tworząc żółte strupy. Należy pamiętać, że grzybica kocia jest bardzo zaraźliwa dla człowieka. Leczenie grzybicy u zwierząt jest bardzo trudne i nie zawsze kończy się powodzeniem. Podstawowym sposobem zapobiegania jest ścisła higiena i natychmiastowe leczenie podjęte przez lekarza weterynarii.

Krótkie porady dotyczące zapobiegania zarażenia się chorobami odzwierzęcymi nie wyczerpują całości tematu. Nikt nie jest w stanie stwierdzić, czy zwierzę jest chore, czy też jest nosicielem bezobjawowym choroby. Należy więc dla własnego dobra czasami pojawić się ze zwierzęciem w lecznicy weterynaryjnej i skontrolować stan jego zdrowia. Pamiętać należy także o wszystkich corocznych zabiegach profilaktycznych, takich jak odrobaczenie i szczepienie. W następnym odcinku szerzej omówimy toksoplazmę i zatrucia pokarmowe.

Mirosław Dąbrowski

Local Press donosi:

SZKOŁA URZĘDNICZEJ ELITY

Wkrótce (w maju) rozpoczną się egzaminy wstępne w Krajowej Szkole Administracji Publicznej. W warszawskiej uczelni otwartej we wrześniu, studiuje 80 osób. Szkoła przygotowuje kierowniczą, apolityczną kadrę dla administracji centralnej, wojewódzkiej, NIK.

Nauka trwa dwa i pół roku — w tym zagraniczne staże — obejmuje prawo krajowe i międzynarodowe, finanse publiczne, sztukę prowadzenia negocjacji. Warunki przyjęcia: wiek do 30 lat, dyplom wyższej uczelni, dobra znajomość angielskiego, niemieckiego lub francuskiego. Dokumenty można składać od początku kwietnia. Punkt konsultacyjny udziela informacji od poniedziałku do piątku w godz. 9—15. Adres: 02-067 Warszawa, ul. Wawelska 56. Telefony: 25-86-00 i 25-12-81.

WYSTAWA DOROBKU MIASTECZEK POLSKICH

Jesienią — we wrześniu — otwarta zostanie w Kazimierzu wystawa dorobku miasteczek polskich. Na liście krajowych uczestników znalazło się w marcu siedemdziesiąt samorządów oraz ponad trzydzieści firm krajowych i zagranicznych, które pragną wykorzystać tę okazję dla zaoferowania swoich usług samorządom miejskim.

I jeszcze o małych ośrodkach: Unia Miasteczek Polskich nawiązuje współpracę ze swoim ukraińskim odpowiednikiem. Współpraca ma polegać na otwieraniu sklepów polskich na Ukrainie i ukraińskich w Polsce oraz zakładaniu joint-ventures zajmujących się turystyką, produkcją, handlem.

SENTYMENT I PIENIĄDZE

W szkołach coraz biedniej. Liczy się więc każda pomocna dłoń i każdy grosz. Miło, gdy ta pomoc pochodzi od „swojaka”. Np. wielu spośród warszawskich prywatnych przedsiębiorców przez sentyment do najmłodszych szkolnych lat postanowiło pomagać swoim dawnym szkołom podstawowym. Kupują dla nich

sprzęt i odzież sportową, książki, pomagają w remontach (zwłaszcza firmy budowlane), sponsorują zawody sportowe.

Taki sentyment do „starej budy” godny jest z pewnością pochwały i upowszechnienia.

SPADEK Z ZAGRANICY

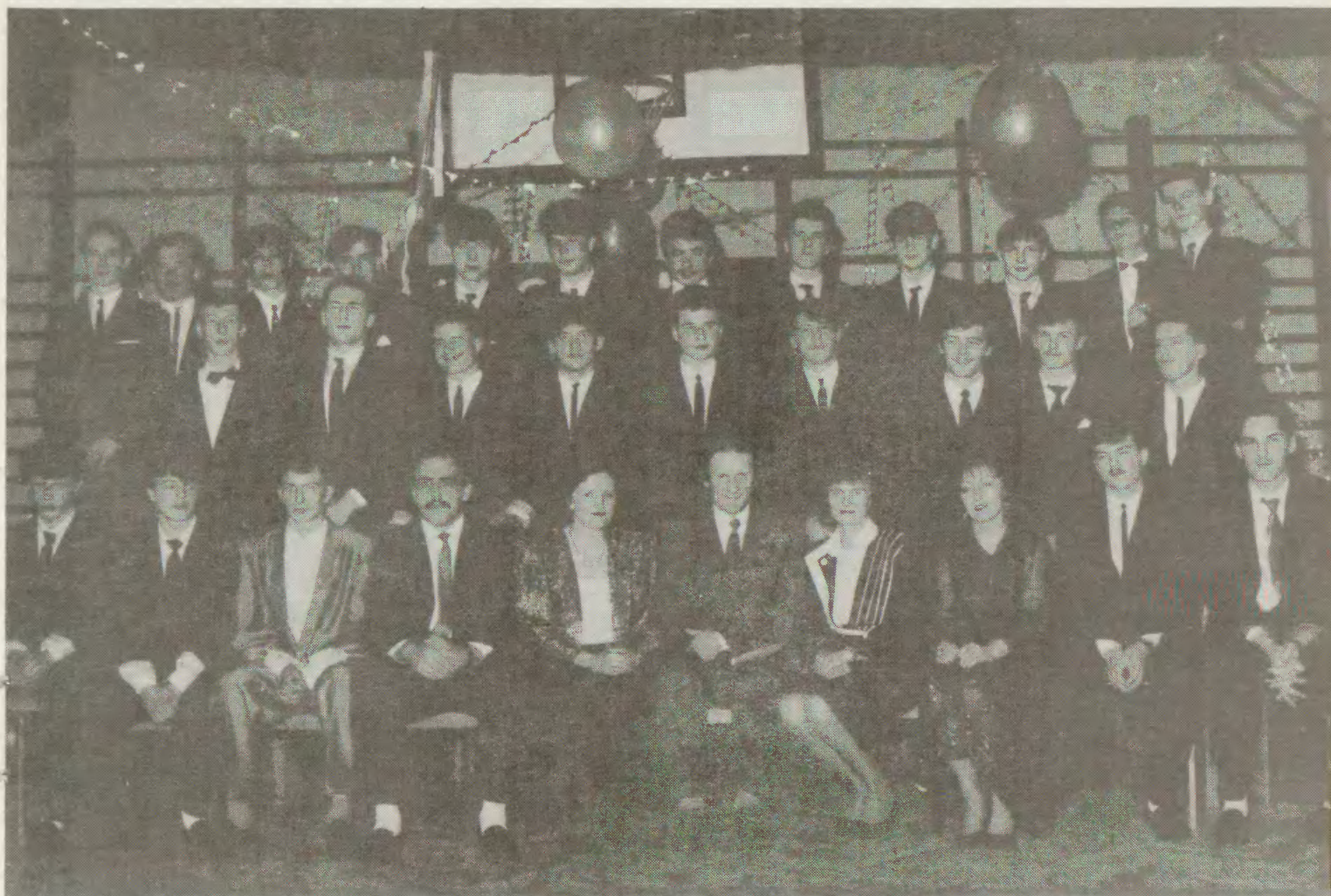
Wydział Spadków MSZ oraz polskie konsulaty załatwiają do tysiąca spraw rocznie. Łączna wartość sporządzonych do kraju w ub.r. kwot nieco przekracza 20 milionów dolarów, co daje — przeciętnie — 20 tys. USD na sprawę. Nie jest to fortuna ale — warto wiedzieć, że:

...jeśli ktoś z Państwa ma już udowodnione prawo do spadku po krewnym zmarłym za granicą lub otrzymał sygnał, to warto uprawomocnić polskiego konsula do występowania wobec władz kraju spadkodawcy. Pobierania jest wówczas opłata od wartości netto przekazu w wysokości 3,5 lub 10 proc. — zależnie od czynności podejmowanych przez konsula. Unika się przy tym ryzyka oszustwa, zdarzającego się częstokroć wówczas, gdy spadkobierca z Polski upoważnia lekkomyślnie zagranicznego adwokata. Zdarzyły się przypadki zagarnięcia przez nieuczciwych prawników pół miliona USD, miliona franków szwajcarskich.

O uzyskaniu spadku informują też polskie służby konsularne na podstawie informacji oficjalnych, wiadomości ze szpitali, organizacji polonijnych. Tą drogą udaje się znaleźć osoby uprawnione do przejęcia schedy po krewnym w 20—30% przypadków.

BĘDZIE CIEPLEJ

Stale obserwacje meteorologiczne prowadzi się na ziemiach polskich od 213 lat; pierwsza stacja założona została z inicjatywy króla Stanisława Augusta w wieży warszawskiego Zamku Królewskiego. Obecnie Państwowy Instytut pracuje nad prognozą zmian klimatycznych do roku 2000 i 2050. Według udokumentowanej opinii — obserwacje z okresu ponad (ciąg dalszy na str. 10)



Pamiętkowe zdjęcie absolwentów

Studniówka

15 lutego br. absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Karczewie obchodzili pierwszą w historii Karczewa studniówkę.

Uroczystość rozpoczęła się od poloneza

Zaproszone władze miasta oraz gości powitał w imieniu absolwentów, rodziców i grona pedagogicznego — dyrektor szkoły. Następnie przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego podziękowała władzom miasta za zorganizowanie w Karczewie szkoły średniej, a pedagogom za doprowadzenie ich synów do końcowego etapu nauki. Przewodniczący Samorządu uczniowskiego — w imieniu swoich kolegów — wyraził podziękowania za zorganizowanie stud-

niówki. Na zakończenie oficjalnej części uroczystości zabrał głos Burmistrz Miasta, który w ciepłych słowach podziękował gronu pedagogicznemu za dobrą pracę i opiekę wychowawczą nad uczniami, a uczniom życzył, aby po ukończeniu szkoły mieli dużo dobrych pomysłów i przebojowości w pracy. Wszystkim uczestnikom studniówki życzył dobrej zabawy.

Po pozowaniu absolwentów do pamiętkowego zdjęcia, rozpoczęła się zabawa. W miłej i wesołej atmosferze wszyscy bawili się aż do rana.

Lech Stangierski

zdjęcia: Edward Kozłowski



... a stoły były pełne łakoci



Uroczystość rozpoczęła się od poloneza



Wszyscy bawili się do rana

Studniówka

„Ojcowie miasta” przy stole



Local Press donosi:

(dokończenie ze str. 6)

200 lat — mamy do czynienia z pewnym rozchwianiem klimatu. Dekada lat osiemdziesiątych była najcieplejsza od początku wieku i tendencja ta utrzymuje się nadal. Specjaliści przewidują, że w roku 2000 średnia temperatura będzie o 1,3 stopnia wyższa niż na początku wieku, w 2025 — o 2,5° zaś w 2050 roku aż o cztery stopnie wyższa niż w 1900 r. To bardzo istotna i groźna zmiana — skutek „efektu cieplarnianego” czyli stężenia dwutlenku węgla w atmosferze. Taki wzrost temperatury spowoduje znaczne skrócenie i złagodzenie zim na północy i w strefie umiarkowanej, topnienie polarnych lodów i zalanie terenów niżej położonych, objęcie Europy strefą huraganów.

OLÓW

— PIERWIASTKIEM ŚMIERCI

Pod hasłem „Ołów — pierwiastkiem śmierci” obchodzony był w Polsce światowy Dzień Praw Konsumenta. Rzeczywiście, atakuje nas zewsząd — z wody, powietrza, gleby, z mleka, warzyw, mięsa. Wszyscy zostaliśmy podtruceni tym metalem atakującym mózg. Pierwsze objawy zatrucia, to kłopoty z koncentracją, zapamiętywaniem aż po głębokie zmiany neurologiczne po wielu latach odkładania „Pb” w organizmie. Według opinii przedstawicieli dwóch resortów: ochrony środowiska i przemysłu główną przyczyną zatrucia atmosfery wody i gleby są nasze samochody, kolejną — przemysł. Norma Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) ustala jako skażenie nieszkodliwe 2 mg/kg, zaś w niektórych produktach stwierdzono (sałata uprawiana przez działkowiczów... w strefie ochronnej huty „Bolesław”) ponad 200 miligramów ołowiu na kilogram produktu. Jest to rzeczywiście warzywo śmierci. Już prawie pół miliona hektarów naszej ziemi wykazuje skażenia płodów tam uzyskiwanych kilku- lub kilkunastokrotnie wyższe niż to określa norma WHO. Na pobocza dróg spada co rok ponad dwa tysiące ton ołowiu. Mleko z krów wypasanych przy drogach jest wręcz zabójcze.

Ludzie na swoim miejscu

Redakcja G.K. rozpoczęła cykl publikacji poświęconych ludziom, których droga życiowa mogłaby stać się dla naszych czytelników, dla nas wszystkich godna uwagi i zastanowienia nad samymi sobą. Nie chcemy zamieszczać okolicznościowych laurów. Chcemy pisać o ludziach, którzy wierzą czy wywierali w przeszłości, pozytywny, budujący wpływ

na swoje otoczenie. Którzy nikt nie udają, od nikogo niczego nie żądają, nie chwala się swoimi osiągnięciami. Robią swoje wbrew sytuacji politycznej, materialnej i osobistej. Są ludźmi na swoim miejscu.

Prosimy naszych czytelników, aby zechcieli podzielić się z redakcją uwagami na temat nowego cyklu.

OGRODY PANI WANDY

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Minęło sześć miesięcy... i wróciła, ale gdzie indziej. Znowu odkryła przed sobą pole niczyje. Teren do zagospodarowania. Tym razem nie był to odlóg ziemi, a serca i umysły. Postanowiła założyć bibliotekę. Po rozmowie z proboszczem, ks. doktorem Edwardem Święckim powstał projekt utworzenia Biblioteki Parafialnej. Zasługą księdza doktora było nieograniczenie profilu księgozbioru li tylko do zakresu religijnego. Przeznaczył na ten cel pieniądze, dał dwa regały i przede wszystkim pomieszczenie na strychu Organistówki, gdzie miała swoje lokum siostra katechetka.

Ksiądz Piotrowski, wikariusz generalny, przyjaciel ks. Święckiego, podarował książki. Pani Maria Olszewska z Biblioteki Publicznej ofiarowała skrzynki na karty biblioteczne, potrzebne druki. Księgozbiór powoli rósł. 14 lipca 1974 roku nastąpiło otwarcie biblioteki. Liczyła wtedy 536 woluminów. Pierwszą kartę biblioteczną otrzymał pan Borkowski. I znowu praca wokół biblioteki skupiła spore grono osób, głównie młodzieży, ale nie tylko. Przez lata przewinęło się około stu osób. Przy początkach obecne były: Małgosia Trzaskowska, Joasia Maruszevska, Bernarda Olszewska, Joasia Broniszewska. Pani Wanda z wdzięcznością wspomina Ewę Wichowską, Urszulę Trzaskowską, Maćka Trzaskowskiego, Henryka Borkowskiego, Lidkę Suchecką, jej obecnego męża Marka Sitka czy brata Magdy Wesołowskiej.

Było to miejsce spotkań młodzieży i dorosłych. Niedzielne godziny po zakończeniu mszy św. tętniły w bibliotece na „górze” dyskusjami. Dyrektor Zakładów Inco znowu po-

śpieszył z pomocą. Pracownicy pomogli przy adaptacji pomieszczenia na strychu. Stolarz, pan Zakrzewski, z ulicy Leśnej wykonał półki na książki, potem to samo robił pan Roman Zakrzewski z Inco. Sławek Maruszevski pracował przy instalacjach elektrycznych a pan Pawlak przy urządzeniu wnętrza. Pani Krystyna Balińska zdobywała dla biblioteki cenne książki najczęściej w Warszawie. Później biblioteka przeniosła się do pomieszczeń na dole, po Ośrodku Zdrowia.

Obecny proboszcz parafii ksiądz Sylwester Sienkiewicz sprawił, że biblioteka stała się godna tej nazwy, także dzięki lokalowi ją mieszczącemu. Ks. Sienkiewicz przeznaczał też duże sumy pieniędzy na zakup książek i utrzymanie placówki. Od początku działania jedną z form pracy były organizowane przy kościele kiermasze. Pieniądze przeznaczano na poszerzenie księgozbioru, który dzisiaj liczy około 7 000 pozycji. W archiwum biblioteki znajduje się około 800 kart członkowskich. Przez cały czas czytelnicy przynosili dary w postaci książek. Jeszcze niedawno ktoś bezimiennie ofiarował trzy paczki książek.

29 stycznia 1988 roku pani Wanda Bromińska ciężko zachorowała. W tym krytycznym okresie ciężar utrzymania czynnej placówki przejęły na siebie: Agata Borkowska, Ewa Wichowska, Magda Wesołowska. Gdyby nie ich trud, biblioteka stałaby zamknięta naглуcho. Ogromny wkład wniosła do organizacji i pracy w bibliotece Ewa Zawistowska. Obecnie biblioteką kieruje pani Gabriela Kondej.

Ryszard Majewski

Szkoła wzajemnego pomagania sobie

Często w domu rodzinnym opowiadano o tym, jak to kiedyś, przed wojną przy Kościele działała biblioteka, i że było tam tyle... wspaniałych książek. Gdy usłyszałam że pani Wanda Bromińska organizuje Bibliotekę Parafialną pomyślałam: „Jak to dobrze. Kiedyś mogła być — może być i teraz” — i bardzo chciałam w tę robotę się włączyć.

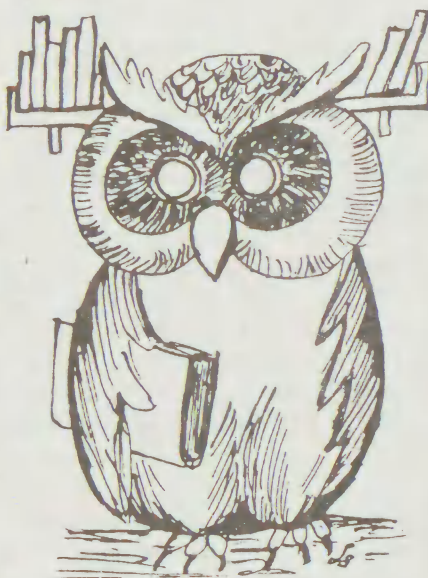
Na początku było kilka osób, ale nie zmieniał się tylko „filar” biblioteki — pani Wanda Bromińska, a inni przyłączyli się w ramach swoich możliwości. Każdy, kto zapisywał się do biblioteki, zobowiązany był do włożenia swojego wkładu. Jedni przynosili książki, niepotrzebne już dla siebie lektury, drudzy zostawali po zamknięciu biblioteki, aby poukładać książki na właściwe miejsca i posprzątać, jeszcze inni proszeni byli dostarczyć pod wskazany adres upomnienia, bo pani Wanda bardzo czuwała nad tym, aby książki wracały na miejsce i mogły służyć innym. Dzięki tej pracy i zaangażowaniu wytwarzała się między nami przyjazna więź. Cieszyliśmy się, że w bibliotece są takie książki, których do tej pory nigdzie nie można było znaleźć. To były lata siedemdziesiąte. Historia, którą poznawaliśmy w szkole często mijała się z prawdą, a potrzeba religii w życiu człowieka nazywana była ciemnotą. W bibliotece znajdowaliśmy książki, które naświetlały te sprawy inaczej, pomagały wyluskiwać prawdę spośród frazesów i tendencyjnej ideologii, jaką byliśmy karmieni.

Czytelnicy przekazywali sobie nawzajem wiadomości o książce — mówiło się: „Ta książka jest wartościowa, przeczytaj”. Wiele było takich książek, dużo w dziale „Wychowanie”. A jedna z najbardziej poczytnych to „Taka się urodziłam” Denize Legrix. Jest to autobiografia autorki, która urodziła się bez rąk i nóg, nauczyła się pisać ustami, zdobyła wykształcenie, i maluje piękne, pełne życia i radości obrazy. Pomaga innym niepełnosprawnym, służy radą, dzieli się swoim doświadczeniem. Dla wielu ludzi zmęczonych życiem, książki z tego działu wlewały trochę otuchy w serca i dodawały sił do walki z przeciwnościami żywymi.

Przy okazji dzielenia się lekturą, można było dowiedzieć się o bolączkach tych, wśród których żyliśmy codziennie. Przynoszono do biblioteki nie tylko książki, ale i ubrania,

i jakieś rzeczy, które dla innych mogły być przydatne. Nad tym wszystkim czuwała pani Wanda, to ona wypytywała nas, komu można pomóc. Dzielił się więc odzieżą, a kiedyś mogliśmy częstować słodyczami dzieci z rodzin alkoholików.

Biblioteka zorganizowała też zbiórkę pieniędzy na mleko dla dzieci głodujących w Mali, i na lekarstwa do Bangladeszu. Kilkoro młodych ludzi, którzy dopiero zaczynali pracę, oddało całe swoje pierwsze pensje na ten cel.



Biblioteka gromadziła coraz więcej książek. Częściowo mogliśmy je kupować za pieniądze pochodzące z Kasy Parafialnej, ale chcieliśmy kupować więcej, potrzebne więc na to były środki. Pani Wanda zaproponowała organizowanie loterii fantowej. Przynosiliśmy fany — różne domowe bibeloty, a niektórzy szacowni gospodarze przeznaczali coś więcej, np. kurę, czy koguta, kwiaty. Zakłady „Inco” podarowały niektóre ze swoich wyrobów. Zabawa była świetna, a za pieniądze z loterii kupowano książki.

Do działań biblioteki należało również organizowanie kiermaszy książki religijnej. Młodzież sprzedająca książki musiała najpierw zapoznać się z ich treścią i przesłaniem. W owych czasach dla wielu ludzi była to pierwsza okazja do kupienia „Pisma Świętego”, czy książki przybliżającej naszą wiarę. Były i inne pozycje.

Tak działała Biblioteka Parafialna w trudnych czasach komunizmu, dzisiaj ma swobodniejsze pole działania, dalej pozostaje nam bliska i nadal bardzo liczy na współpracę obecnych czytelników.

Czytelnictwo

Upowszechnianiem czytelnictwa na terenie miasta i gminy zajmuje się Biblioteka Publiczna MiG Karczew z siedzibą przy ul. Świderskiej 27 oraz 5 filii bibliotecznych — 3 filie zmagają się upowszechnianiem czytelnictwa na terenie gminy i znajdują się we wsiach: Ostrówek, Nadbrzeże i Całowanie — 2 filie w mieście — jedna w centrum miasta — druga, nowo otwarta, działająca od 1 marca 1992 r. na osiedlu „ŁUGI”. Ponadto biblioteka posiada 6 punktów bibliotecznych, które znajdują się we wsiach Otwock Wielki, Ostrówek, Łukówiec, Brzezinka, Piotrowice. Punkty te mieszczą się w prywatnych mieszkaniach i działają na zasadzie społecznej. Kierownicy tych punktów nagradzani są niewielkimi sumami pieniężnymi. Były one otwierane w latach pięćdziesiątych w początkach masowego upowszechniania czytelnictwa na wsi. Obecnie punkty te nie spełniają już tak jak dawniej swoich funkcji, jest to relik minionej epoki. Do wyjątków należy punkt w Kosumcach, prowadzony przez Pana Leona Kwiatkowskiego, który ma 127 czytelników. Punkt ten w 1989 roku zajął II miejsce w województwie w upowszechnianiu czytelnictwa na wsi i został nagrodzony.

Biblioteka przy ul. Świderskiej jest biblioteką centralną i oprócz prowadzenia podstawowej działalności, jaką jest gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie książek, sprawuje nadzór nad siecią filii bibliotecznych, wydaje zalecenia w sprawie programu, organizacji i metod pracy oraz kontroluje ich wykonanie. Dokonuje również zakupu nowych książek i innych materiałów niezbędnych do prowadzenia działalności wszystkich placówek.

Wszystkie placówki biblioteczne na terenie miasta i gminy dysponują przeszło 46 tys. książek. W porównaniu z innymi, podobnymi miastami województwa warszawskiego, liczba ta jest dość dobra. W 1990 r. na 100 mieszkańców przypadały 304 książki.

Jak ten księgozbiór jest wykorzystywany przez mieszkańców miasta i gminy, ile osób czyta, kto czyta? — Otóż wszystkie placówki zarejestrowały 1851 czytelników. Wypożyczono 31 453 książki. Odwiedziło biblioteki w ciągu roku 17 768 czytelników. Najwięcej czytelników zarejestrowała biblioteka centralna przy ul. Świderskiej — 800 osób. Na pewno wiąże się to z dużym i bogatym księgozbiorem z różnych dziedzin wiedzy.

(ciąg dalszy na str. 12)

Czytelnictwo

(dokończenie ze str. 11)

Biblioteka powstała w 1946 roku i nie-
długo będzie obchodziła jubileusz. Rów-
nież w tych trudnych czasach jest też
dopływ nowości wydawniczych. Chętnie
z tej biblioteki korzystają uczniowie
i studenci, nie brakuje też czytelników
— seniorów, młodzieży pracującej, która
rozwija wszystkie nowości wydawni-
cze. Dużym powodzeniem cieszy się ksią-
żka sensacyjna i polityczna.

Warte uwagi też jest czytelnictwo ro-
dzinne. Czyta ojciec, matka i dzieci. I to
napawa otuchą, że w systemach wartości
tych rodzin książka pełni ważną rolę.

W filiach łącznie zarejestrowano 797
czytelników, najwięcej w filii w centrum
miasta — 459, w Ostrówcu 204, w Nad-
brzeżu 51, w Całowaniu 83 czytelników.
Większość czytelników we wszystkich
placówkach stanowią dzieci i młodzież.
Z tego względu zwraca się uwagę na
dobór księgozbioru, aby był ze wszyst-
kich dziedzin wiedzy. Istnieje ogromne
zapotrzebowanie na książki z dziedziny
 nauk biologicznych, chemicznych, fizycz-
nych, ochrony środowiska, historii itp.
Młodzież przychodzi do biblioteki z kon-
kretnym tematem i prosi o skompletowa-
nie literatury na dany temat. Dla tej
grupy czytelników książka pełni rolę
edukacyjną i spełnia rolę kształcenia
ustawicznego.

Aby sprostać wymaganiom użytkowni-
ka biblioteki, niezbędny jest wyszkolony
personel. Na szczęście sytuacja kadrowa
placówek bibliotecznych jest dobra. Pra-
wie wszyscy pracownicy mają wyszkole-
nie bibliotekarskie i są dobrze przygo-
towani do zawodu. Niektórzy z nich mają
duży staż pracy i praca z książką jest ich
życiem. Seniorką w zawodzie jest **Maria
Olszewska**, która niedawno obchodziła
30-lecie pracy bibliotekarskiej.

Finansowaniem biblioteki, zgodnie z
nową ustawą, zajmują się władze samo-
rządowe. Trzeba przyznać, że w tych
trudnych czasach dla bibliotek, dla kul-
tury, gdy brakuje środków finansowych
na wszystko — samorząd lokalny z Bur-
mistrzem mgr **Mirosławem Pszonką**
i Przewodniczącą Komisji Kultury i
Oświaty **Janiną Ćwiek** na czele widzi
i docenia rolę książki, kultury w społecz-
ności lokalnej. Działania ich są racjonal-
ne, dyktowane rozsądkiem i poczuciem
odpowiedzialności za sprawy publiczne.

Barbara Twardowska

„ŻYCIE NA ŁUGACH”

Wreszcie mamy bibliotekę!

Już od trzech lat mieszkańcy Osiedla
„Ługi” czekali na otwarcie osiedlowej
biblioteki. Był nawet wskazany przez
Komitet Osiedlowy lokal przy ul. Gen.
Berlinga, ale SANEPiD i Komisja Bib-
lioteki Wojewódzkiej nie zakwalifikowały
go do takiej działalności. Od tego czasu
Komitet Osiedlowy i Rada Osiedla po-
szukiwały innego, odpowiedniego pomie-
szczenia. Okazja nadarzyła się, kiedy
znajdujące się przy ul. Sikorskiego 1
sklepy zawiesiły swoją działalność i od-
dały Spółdzielni Mieszkaniowej wystar-
czając duży lokal. Pomieszczeniem tym
zajęła się Rada Osiedla, a wszystkie for-
malności związane z zakwalifikowaniem
do nowej działalności załatwiła z powo-
dzeniem pani **Grażyna Osica** — przewo-
dnicząca Rady Osiedla.

Cały trud wyposażenia biblioteki w
sprzęt i księgozbiór wzięła na siebie dy-
rektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicz-
nej w Karczewie — pani **Barbara Twar-
dowska**. Dzięki jej osobistym staraniom
punkt biblioteczny „Ługi” został wypo-
sążony w regały i inny niezbędny sprzęt.
Pani dyrektor i pracownicy gminnej bib-
lioteki opracowały cały księgozbiór, li-
czący 1390 pozycji. Każda książka zo-
stała wpisana do nowej księgi inwentar-
zowej, zaopatrzona w kartę i po ob-
łożeniu ustawiona na półce w odpowied-
nim dziale. Ta żmudna praca została
wykonana w ciągu dwóch tygodni z myślą,
aby biblioteka mogła być jak najszy-
biej otwarta.

4 marca br. nastąpiło uroczyste otwar-
cie biblioteki, na którym była obecna
przedstawicielka Biblioteki Wojewódzkiej
Miasta Stołecznego Warszawy oraz wła-
dze miasta Karczew i inni zaproszeni
goście.

A teraz kilka informacji o księgozbio-
rze. Najcenniejsze pozycje księgozbioru
o wartości 23 mln złotych, w ilości 1236
woluminów podarowała bibliotece — Bi-
blioteka Wojewódzka w Warszawie. Po-
zostałe książki w ilości 2000 woluminów,
z których 400 jest już sprowadzonych do
biblioteki, pochodzą z biblioteki w Cało-
waniu.

Systematycznie, w miarę dostępnych
środków finansowych z Urzędu Miasta,
zakupywane będą nowości wydawnicze
literatury pięknej dla dzieci, młodzieży
i dorosłych oraz literatury popularno-

-naukowej, które na bieżąco będą włą-
czane do księgozbioru.

Kierowniczką biblioteki jest bardzo
zaangażowana w swoją pracę pani **Anna
Kostyra** — absolwentka Studium Biblio-
tekarskiego z sześcioletnim stażem pracy
bibliotekarskiej.

Biblioteka na Ługach posiada literatu-
rę z zakresu prawie wszystkich działów
wiedzy, tj. filozofii, religii, nauk społecz-
no-politycznych, prawa, nauk matematycz-
no-przyrodniczych, medycyny, rolnictwa,
 nauk technicznych, sztuki, rozrywki, spo-
rtu, językoznawstwa, literatury pięknej,
 archeologii, geografii, historii, biografii.
Osobno wydzielona jest literatura piękna
dla dzieci i młodzieży. Biblioteka posiada
znaczną ilość lektur szkolnych. Księgo-
zbiór zawiera również cenne pozycje z
zakresu tzw. księgozbioru podręcznego,
udostępnianego czytelnikom na miejscu.
Są to: encyklopedie, słowniki językowe
i atlasy.

Czytelnikiem biblioteki może być każ-
de dziecko i dorosły mieszkaniec, który
zapisze się do biblioteki. Istnieje wolny
dostęp czytelników do półek. Obecnie bi-
blioteka czynna jest codziennie — z wy-
jątkiem sobót i niedziel — w godz.
14⁰⁰–18⁰⁰, natomiast w środę w godz.
10⁰⁰–14⁰⁰.

Komitet Osiedlowy wystąpił z prośbą
do Rady Miasta Karczewa o przyznanie
dodatkowego pomieszczenia z przezna-
czeniem na czytelnię dla biblioteki. Po-
mieszczenie zostało przyznane i już
w kwietniu biblioteka zakupi pierwsze
pięć tytułów czasopism i tygodników.
W czytelni będą też znajdowały się wszy-
stkie numery „Głosu Karczewa”. Przy
tej okazji apelujemy do mieszkańców
o przekazanie bibliotece swoich prywat-
nych — już przeczytanych czasopism. Na
pewno skorzysta z nich jeszcze wiele
osób.

W ciągu pierwszych trzech tygodni
działalności biblioteki zapisało się około
250 osób, co świadczy o tym, że tego
rodzaju placówka była na Osiedlu nie-
zwykle potrzebna. Kierowniczka biblio-
teki zaprasza następnych mieszkańców
do odwiedzenia biblioteki, co za pośred-
nictwem „Głosu Karczewa” w dziale
„Życie na Ługach” z przyjemnością czy-
nimy.

Lech Stangierski

Sceny miłosne w literaturze
Nikos Kazantzakis

Tęsknota Bubuliny

W sobotę pierwszego marca po południu pisałem, stojąc oparty o nadmorską skałę. Ujrzałem dziś pierwszą jaskółkę i ogarnęła mnie radość; bez oporu spływały na papier słowa odczyniające urok Buddy. Moja walka z nim traciła na gwałtowności. Przestałem się tak desperacko spieszyć, bo byłem już pewny, że się wyzwolę.

Nagle usłyszałem odgłos kroków na żwirze i podniosłem głowę. Ujrzałem naszą starą syrenę, wystrojoną jak fregata w pełnej gali. Biegła zdyszana i wyglądała tak, jakby ją coś zaniepokoiło.

— Czy jest list? — zapytała pełnym głosem.

— Jest! — odparłem ze śmiechem i wyszedłem na jej spotkanie.

— Przesła ci pozdrowienia, pisze, że wspomina cię dniem i nocą, i twierdzi, że nie może jeść ani spać, że nie wytrzymuje rozłąki.

— I nic więcej nie pisze? — pytała ta biedna kobieta, chwytając ustami powietrze.

Zrobiło mi się jej żal. Wyjąłem z kieszeni list i udawałem, że czytam. Stara syrena aż otworzyła bezzębne usta, jej małe oczka rozbłysły, słuchała z zapartym tchem.

Ponieważ gubiłem wątek, zachowywałem się tak, jakbym nie mógł chwilami odcyfrować pisma Zorby.

— Wczoraj poszedłem, szefie, do kuchni. Byłem bardzo głodny. Nagle patrzę a tu wchodzi śliczna jak nimfa dziewczyna. Boże, jaka ona podobna do mojej Bubuliny! Od razu lzy trysnęły mi z oczu jak fontanna, zapłaciłem i wyszedłem. I ja, człowiek, który rzadko pamięta o istnieniu świętych, doznałem tak silnej potrzeby, aby dać ujście radosnym uczuciom, że pobiegłem do kościoła Świętego Minas, zapalić świecę przed jego ołtarzem. „Święty Minasie! — modliłem się. — Spraw, bym otrzymał dobre wieści od mojego ukochanego anioła! Spraw, abyśmy połączyli już wkrótce swe skrzydła”.

— Hi! Hi! Hi! — zaśmiała się zaploniona pani Hortensja.

— Czemu się śmiesz, kobieto? — spytałem, chcąc zyskać na czasie, by wymyślić nowe łgarstwa. — Czemu się śmiesz? Mnie się raczej zbiera na płacz.

— Gdybyś wiedział... Gdybyś wiedział... — chichotała.

— O czym?

— Skrzydła!... Ten łobuz skrzydłami nazywa nogi. Mówi na nie tak zawsze, kiedy jesteśmy sam na sam. „Połączymy — powiada — nasze skrzydła” ... Hi! Hi! Hi!

— Posłuchaj dalej, moja miła, a osłupiejesz z wrażeń.

Odwrociłem stronicę, udając znów, że czytam:

— Dzisiaj przechodziłem obok zakładu fryzjerskiego, fryzjer właśnie wylewał miskę mydlin, cała ulica zapachniała. Znów mi to przypomniało moją Bubuli-

nę i zapłakałem. Nie zniosę dłużej, szefie, tej rozłąki. Zwariuję. Popatrz, nawet poezje układam. Przedwczoraj, gdy nie mogłem spać, siadłem i napisałem dla niej wiersz. Przeczytaj jej to, proszę, niech się przekona, jak cierpię:

Gdybyśmy się, miła, spotkali oboje

Na ścieżce, co mieści nasze niepokoje!

Choćbym w kawaleczki został posiekany,

To i tak hym przybiegł do mojej kochanej.

Madame Hortensja, rozmarzona, przymykała oczy i słuchała całym sercem, wniebowzięta. Rozwinęła nawet wstążkę, ukrywającą zmarszczki na szyi. Uśmiechała się milcząco. Widać było, że jej myśli bujają gdzieś bardzo daleko w wiatrem, radosne i szczęśliwe.

Marzec, świeża trawa, żółte i purpurowe kwiaty, przejrzyste wody i grające na nich białe i czarne łabędzie — białe to łabędzie, czarne to łabędzie. Wokół wielkich błękitnych muren wiją się w wodzie długie żółte węże, a pani Hortensja ma znowu czternaście lat, tańczy na wschodnich dywanach w Aleksandrii, Bejrucie, Smyrnie, Konstantynopolu, a wreszcie na lśniących pokładach okrętów u brzegów Krety...

Nie pamiętała już wszystkiego, była jednak tak wzruszona, że od westchnienia, jakie wydarło się jej z piersi, zadrało wybrzeże.

...Nagle podczas jej tańca morze pokrywa się okrętami o złożonych dziobach. Na ich pokładach widnieją różnorodne namioty, a nad nimi powiewają jedwabne flagi. Z namiotów wychodzą panowie w czerwonych fezach ze złotymi pomponami. Bogaci starzy bejowie idą korowodem, wyciągając ręce pełne darów, a za nimi ich melancholijni synowie o twarzach jeszcze bez zarostu. Idą też admirałowie w trójkątnych kapeluszach; żeglarze ubrani w szerokie spodnie mają olśniewająco białe kołnierze; dalej młodzi Kreteńczycy w niebieskich sukienkach szarawarach, żółtych butach i czarnych chustach, przepasujących włosy. Ostatni idzie Zorba, wychudły z miłości, z grubym zaręczynowym pierścieniem na palcu i wieńcem z pomarańczowego kwiecica na szpakowatych włosach...

Nie brakowało ani jednego spośród tych wszystkich mężczyzn, których poznała w życiu. Był nawet stary, bezzębny, garbaty przewoźnik, który pewnego razu w Konstantynopolu zabrał ją łódką na przejażdżkę po zatoce. Stało się to nocą i nikt ich nie widział... Teraz zaś wszyscy schodzili na ląd, a za nimi igrały mureny, węże i łabędzie.

Schodzili, towarzyszyli jej — nierozłączne grono — skłębieni jak węże splątane wiosną w akcie miłosnym, syczące. A w środku ona — biała i naga, z rozchylonymi wargami, spoza których wyglądają ostre ząbki, z wysoką piersią, nieruchoma i nienasycona Hortensja, mająca lat czternaście, trzydzieści, czterdzieści, sześćdziesiąt...

Nic nie utonęło w zapomnieniu, żaden kochanek nie umarł, wszyscy odrodzili się na jej zwiędłym łonie, zmartwychwstali w paradnych mundurach. I jakby pani Hortensja byławszpaniałą trójmasztową fregatą, kochankowie — a wielu ich miała przez minione czterdzieści pięć lat — wdarli się na pokład, do ładowni, na maszty i żeglują, a ona — tysiącrotnie uszkodzona, tysiącrotnie uszczelniana — zmierza do swego ostatniego, od dawna w gorących marzeniach wyteśnionego portu — małżeństwa. Zorba przybiera wciąż nowe twarze — Turków, Ormian, Francuzów, Arabów, Greków, a pani Hortensja ogarnia swymi ramionami tę uwielbianą przez nią i nie kończącą się procesję.

Stara syrena zdała sobie nagle sprawę z tego, że przestałem czytać i uniosła ciężkie powieki.

— Nic więcej nie mówi? — szepnęła z wyrzutem i łakomie oblizła wargi.

— Czego jeszcze chcesz, madame Hortensjo? Czyż nie widzisz? Cały list przeznaczony jest dla ciebie. Spójrz, cztery stronice! A w dodatku, patrz, tu w rogu jest serce. Zorba pisze, że narysował je własną ręką. Widzisz — przeszywa je strzała — symbol miłości. Pod nim — spójrz — dwa całujące się gołąbki, a na ich skrzydełkach małymi niewidocznymi literkami wypisane czerwonym atramentem dwa imiona: Hortensja — Zorba.

Nie było ani gołąbków, ani literek, ale oczy starej syreny załśniły łzami, dostrzegając to, co pragnęły ujrzeć.

— Nic więcej? Nic więcej? — pytała wciąż nienasycona.

Wszystko było dobre — skrzydła, wonne mydliny od fryzjera, gołąbki — ale to tylko słowa jak plewa na wietrze. Jej praktyczny kobiecy umysł szukał czegoś innego, bardziej uchwytne, pewnego. Ileż to razy w swym życiu słuchała tych słodkich nonsensów! I cóż za korzyść jej to przyniosło? Co z tego? Po tylu latach została sama na bruku!

— Nic poza tym? — szepnęła znów żałośnie. — Nic poza tym?

Patrzyła mi w oczy jak zaszczuta sarna; żal mi jej było.

— Pisz jeszcze coś bardzo ważnego, madame Hortensjo, dlatego zostawiłem to na koniec.

— A więc? — spytała z westchnieniem.

— Pisz, że gdy tylko wróci, padnie przed tobą na kolana i ze łzami w oczach poprosi cię o rękę. Nie może już wytrzymać. Chce, żebyś była jego żoneczką, panią Hortensją Zorbą, pragnie, abyście się już nigdy nie rozstawali.

Teraz rozplakała się naprawdę szczerze. Spotkała ją wielkie szczęście, spełniło się marzenie całego jej życia. Nareszcie spokojna przystań i legalne łóżko!

(ciąg dalszy na str. 14)

dzić. Teraz też pragnąłem takiego ułożenia się spraw, bym mógł wszystko zdać tchórzliwie na los. Z daleka zobaczyłem wuja Anagnostisa siedzącego na kamieniu. Wsparłszy brodę na swej długiej łasce, spozierał w stronę morza.

Nie usłyszał mojego wołania, podszedłem więc bliżej. Na mój widok pokiwał głową.

— Biedni ludzie! — szepnął. — Zmarowane młode życie! Nieszczęsny chłopiec nie mógł udźwignąć swego cierpienia i rzucił się w morze, aby tam znaleźć ratunek.

— Ratunek?

— Tak, mój synu, ratunek! Co by mu przyszło z życia? Gdyby ożenił się z wdową, wkrótce zaczęłaby się z nim kłócić, a może i zdradzać, bo to bezwstydną kobyłą, rzy na widok każdego mężczyzny. Gdyby się nie ożenił, wbiłby sobie do głowy, że ominęło go wielkie szczęście. I tak źle, i tak niedobrze.

— Nie mów tak, wuju Anagnostisie. To słowa mrozące krew w żyłach każdego, kto je usłyszy.

— Nie bój się, nikt mnie nie słucha. A gdyby nawet słyszał, nie uwierzy. Popatrz, nie ma człowieka szczęśliwego ode mnie. Mam pola, winnice, drzewa oliwne, nawet dwupiętrowy dom, jestem bogaczem. Trafiła mi się dobra żona. Szanowała mnie, słuchała, rodziła mi samych chłopców. Nigdy nie podniosła na mnie zuchwale oczu. Synowie też mi się udali; są już ojcami rodzin. Nie narzekam. Mam i wnuki. Czegóż mi więcej trzeba? Zapaściłem tu głęboko korzenie. A przecież gdybym miał zacząć wszystko od nowa, przywiązałbym sobie kamień do szyi i rzucił się w morze jak Pavlis. Życie jest ciężkie, nawet dla tych, którzy mieli szczęście. Bardzo ciężkie, mój chłopcze!

— Ale na co się uskarżasz, wuju Anagnostisie? Czego ci brak?

— Powiedziałem ci już: niczego. Ale spróbuj zgłębić serce człowieka!

Zamilkł na chwilę i znów spojrzał na morze, które zaczynała spowijać ciemność.

— Dobrze zrobiłeś, Pavlisie! — krzyknął, wymachując łaską. — Pozwólmy płakać kobietom, bo są tylko kobietami, nie mają rozumu. Uratowałeś się! Twój ojciec wie o tym i dlatego nie rzekł ni słowa.

Omiótł wzrokiem niebo i tonące w mroku szczyty gór.

— Noc zapada — rzekł. — Wracajmy. Nagle przystanął, jakby żałował słów, które mu się wymknęły, jakby zdradził wielką tajemnicę, którą teraz znów pragnąłby ukryć.

Położył wyschlą rękę na moim ramieniu.

— Młody jesteś — powiedział z uśmiechem. — Nie słuchaj starych. Gdyby świat to robił, szybko obróciłby się w ruinę. Jeśli spotkasz na swojej drodze jakąś wdowę, bierz ją! Żeń się, miej dzieci. I nie obawiaj się, bo kłopoty są niczym dla młodych.

(Fragment powieści „Grek Zorba” w przekładzie Nikosa Chadzinikolau. Tytuł fragmentu pochodzi od redakcji)

Punkt widzenia

Komu dokopać, komu?

Było to nie tak dawno. Dzień wydawał się być normalny, taki sobie zwykły, wiosenny dzień. Od samego rana niebo nękało deszczem, wiatr wiał, a ja bez parasolki, zmoknięty, stałem na przystanku czekając na opóźniający się autobus. Autobus wprawdzie nie przyjechał, czemu się wcale nie dziwiłem, bo przecież kierownictwo pekaesu nie po to podnosi ceny biletów, aby przy takiej pogodzie niszczyć swój tabor samochodowy; pojawił się natomiast pewien mój znajomy, który zawsze wie najlepiej, kogo i za co w politycznym świecie skrytykować. Był czas, kiedy to nasz premier organizował łapankę na ministerialne stanowiska, wtedy zamierzałem wysunąć kandydaturę mojego znajomego, ale premier był szybszy.

Nie miałem wcale ochoty na polityczne dyskusje, ale mój znajomy już mnie zauważył i po chwili witał mnie niezmiernie odkrywczym pytaniem.

— Czyżbyś już wracał z pracy?

— Nie — odpowiadam wyciągając dłoń w powitalnym geście — wracam z teatru.

— Z teatru? — popatrzył na mnie podejrzliwie — A co grali?

— Makbeta grali, przy takiej pogodzie to tylko grają Makbeta.

W tym momencie połapał się, że zaczynam żartować z niego i już miałem nadzieję, że się obraził, ale myliłem się. Takiego jak on to trudno się pozbyć. Milcząc, zapalił papierosa, a po chwili, cedząc wolno słowa, powiedział:

— Czemu ty właściwie nie dokopałeś jeszcze tym na górze, artykuły piszesz, a wszystkie takie jakieś nie na dzisiejsze czasy. Teraz, gdy jest wolność drukowania, powinieneś wreszcie komuś solidnie dokopać, a przecież zawsze jest za co — prawda?

— Z tym drukowaniem wszystkiego to oddzielna sprawa, mnie po prostu nie interesują rozgrywki poli-

tyczne. Od pisania o polityce są fachowcy i mnie, laikowi, nawet nie wypada zabierać głosu.

— Co nie wypada — zdenerwował się mój znajomy — każdy mówi, że mu nie wypada, że nie chce, że do tego się nie nadaje. Tak powiedzieć jest najłatwiej, ale przecież trzeba im od czasu do czasu dokopać. Trzeba im solidnie dokopać, aby wiedzieli, co i kiedy ludziom się nie podoba.

— A tobie co się nie podoba? — pytam spokojnie, chociaż wiem, że jemu nic się nie podoba.

— Co mi się nie podoba? Dobrze, powiem ci, mnie się nic nie podoba. Z pracy chcą mnie skurwysyny wyrzucić, kapitalizmu im się zachciało, to po to ja o tę „Solidarność” walczyłem. Teraz to ja do niczego, bo kwalifikacje nie takie, bo czasami w robocie luźno sobie strzelę. To co z tego, że lubię wypić, przecież za ich pieniądze nie piję. Wezwał mnie do siebie mój dyrektor, komuch cholerny, i mówi — trzeba zacząć się uczyć, bo przy takich kwalifikacjach pierwsza redukcja pana obejmie. Tak mi łobuz powiedział.

— I zwolnili?

— Nie, jeszcze nie zwolnili, ale zwolnią. Nie potrafię ich przekonać, że po wódce lepiej mi się pracuje. Musisz im dokopać.

Wreszcie przyjechał autobus. Tłum ludzi rzucił się do drzwi i po chwili pojazd wypełnił się tak szczelnie, że nie można było oddychać. Parowały w autobusowym cieple przemoczone, przepoczone ubrania, a zapach mieszał się z wonią różnych dezodorantów, od których podobno powstała dziura ozonowa. O ile dziura ozonowa powstała od używania dezodorantów, to dziura budżetowa z pewnością powstała dzięki takim ludziom jak mój znajomy, którzy myślą, że przynależność do „Solidarności” może równoważyć alkoholizm i nierobstwo.

Krzysztof Kasprzak

ESPERANTO

Zarząd główny Polskiego Związku Esperantystów wyda w maju br. nowy informator o języku esperanto i ruchu esperanckim wraz z bardzo krótkim zarysem gramatyki tego języka. Informator prześlemy bezpłatnie wszystkim osobom zainteresowanym językiem esperanto. Prosimy o poinformowanie Waszych Czytelników, po zwróceniu się do nas otrzymają informator bezpłatnie.

Korzystając z okazji informujemy, że w ostatnim czasie coraz więcej organizacji międzynarodowych i partii politycznych okazuje zainteresowanie możliwościami wykorzystania esperanta w kontaktach międzynarodowych. W maju odbędzie się w Rzymie kongres założycielski Transnarodowej Partii Radykalnej, która w uchwale zjazdowej zamierza przyjąć esperanto jako swój język roboczy. Podobnie już postąpiła Partia Federalistyczna w Berlinie. Komisja Światowego Związku Esperantystów przygotowuje projekty dokumentów dotyczące upowszechnienia języka esperanto w krajach EWG, co mogłoby być znacznie tańsze od dotychczasowej wielojęzyczności, która wraz z poszerzeniem się liczby członków EWG może się jeszcze pogłębić.

W sytuacji, kiedy pojawiły się nowe perspektywy zastosowania esperanta jako wspólnego języka w Europie, chcielibyśmy wszystkich zainteresowanych poinformować o tym języku.

Wiesław Tomaszewski
Sekretarz Generalny
Polskiego Związku Esperantystów

* * *

Od redakcji: Zainteresowanych informatorem o języku esperanto informujemy, że mogą go oni otrzymać po skontaktowaniu się z Zarządem Głównym Polskiego Związku Esperantystów,
00-480 Warszawa, ul. Wiejska 11 m 12,
tel. 21-51-33 oraz 21-64-38.

Wiesław Malicki

AFORYZMY

Spójrz na siebie przez dziurkę od klucza

— otworzą ci się oczy.

Nędza moralna bywa hojna.

Aby wejść do siebie, trzeba zahaczyć o innych.

Próżności wybaczymy — gdy świeci.

Kudłate myśli też lysiej.

Im starsza przyjaźń, tym mniej ma zmarszczek.

Kompleks niższości na świeczniku grozi pożarem.

Lubimy stać za plecami tych, którzy stoją do nas przodem.

Grzechy młodości pochodzą niekiedy z bezgrzesznych lat.

Miejsko - Gminny
Ośrodek Kultury
w Karczewie

PROWADZI

ODPŁATNĄ NAUKĘ

GRY

**NA PIANINIE I AKORDEONIE
SZCZEGÓŁY W SIEDZIBIE MGOK**

Wydawca: Urząd Miasta i Gminy Karczew

Adres redakcji: Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 79-63-30

Redaguje zespół w składzie: Mirosław Dąbrowski, Krzysztof Kasprzak, Zdzisław Laskus, Ryszard Majewski, Tadeusz Olszewski (redaktor naczelny), Teresa Trzaskowska. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów w materiałach niezamówionych.

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy; Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel. 79-61-85
Cena: 2500 zł.

Urząd Miasta i Gminy w Karczewie uprzejmie prosi o składanie ofert dotyczących wykonywania robót ogrodnich na terenie Miasta (zakres prac do uzgodnienia). Mile będą widziane oferty mieszkańców Karczewa i Gminy.

Zarząd Miasta i Gminy